Przedpłata
[illegible]
z przesyłką
pocztową
wynosi
12 koron
[illegible]

ZWIĄZEK.

REDAKCYA
i
Administracya
we Lwowie
przy ulicy
Hetmańskiej
l. 12.

Pismo dwutygodniowe.

Organ Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Wychodzi 10. i 25. każdego miesiąca w objętości arkusza.

Nr. 7. Dnia 10. kwietnia 1901. **XXVIII. rocznik.**

Nakładem Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Tadeusz Romanowicz.**

Co kogo boli*).

W nrze 3. „*Związku*“ p. I. Domagalski poruszył sprawę wysokości odsetek pobieranych i kosztów administracyjnych w związku ze sprawą unormowania płac urzędników stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Sprawa to nie nowa, która oddawna była bolącym wrzodem na organizmie stowarzyszeń, szczególnie czysto kredytowych, tamującym niejednokrotnie normalny ich rozwój, i która nie prędko może jeszcze przestanie być aktualną.

W odpowiedzi na poruszone w pomienionym artykule sprawy odezwały się dwa głosy. Jeden, domagający się zrównania urzędników stowarzyszeń zarobkowych z urzędnikami państwowymi, drugi (zapewne dyrektorski), wskazujący na nagłą potrzebę unormowania płac dla zapobieżenia i położenia kresu „zbyt wygórowanym wymaganiom i nieuzasadnionym pretensyom“ (zapewne urzędników). Obie odpowiedzi zatrzymały się li tylko na tej jednej plewce, wyjętej z artykułu p. Domagalskiego — na sprawie unormowania płac. Co kogo boli!

Bez zaprzeczenia, dla urzędników, którzy — jak trafnie zauważył w swej odpowiedzi w nrze 4. „*Związku*“ p. B. — nie mogą żyć samemi tylko dobremi chęciami, sprawa polepszenia bytu jest kwestyą nader bolącą, jest jednak w artykule p. Domagalskiego sprawa o wiele donioślejsza, boląca cały ogół i stanowiąca o jego ekonomicznej przyszłości — sprawa nadmiernie wysokich procentów pobieranych.

I nad tą sprawą przedewszystkiem należałoby się zastanowić.

Wysokość stopy procentowej zależna jest od wysokości kosztów administracyi — przynajmniej w bardzo znacznym stopniu. Im droższe koszta administracyi, tem wyżej należy oprocentować kredyt udzielany, aby stowarzyszenie w ogóle mogło istnieć. Ze względów rachunkowości zupełnie słusznie. Czy jednak takie stowarzyszenie, istniejące li tylko kosztem nadmiernego obciążenia swych członków, miałoby w ogóle r a c y ę istnienia ze względu na stopień swej użyteczności, jeżeliby przytem nie było widoków radykalnego poprawienia stosunków na lepsze?

Na szczęście widoki takie są, potrzeba tylko nieco dobrej chęci, potrzeba wszechstronnego wmyślenia się w istotę zła, potrzeba nieco odwagi, aby za pomocą radykalnych środków zatruć na zawsze jego rdzeń.

Tu nie od rzeczy będzie zauważyć, że rozmiary tego zła są znacznie większe, niż możnaby o tem sądzić na podstawie sprawdzonych i uwierzytelnionych bilansów. Ani wysokość kosztów administracyi, ani wykazana w sprawozdaniach norma stopy pro-

*) Zamieszczając z przyjemnością cenne uwagi szan. Autora — musimy jednak zaznaczyć, że z uwag tych wieje pessymizm w tym głównie kierunku, iż złe, które Autor dostrzega i tak trafnie kreśli, zanadto generalizuje. Nie przeczymy, że są stowarzyszenia, nawet i związkowe, do których te krytyczne uwagi w pełni się stosują — ostrzegamy jednak, że z tego nie można wyprowadzać wniosków na ogół, na większość nawet stowarzyszeń, zwłaszcza zaś związkowych. Wykorzeniajmy złe, chociażby ono tylko w jednem, tylko w kilku stowarzyszeniach się znalazło — ale nie generalizujmy złego, żeby w oczach całego społeczeństwa sprawa nie przedstawiała się gorzej, niż jest. Przesadny pessymizm równie jest szkodliwy, jak przesadny optymizm — z którego się rodzi bezmyślne, szablonowe prowadzenie spraw i konserwacya złego. *Red.*

centowej nie jest bynajmniej zgodna z faktycznym stanem rzeczy. I jedne i drugie są w rzeczywistości znacznie wyższe.

Na zmniejszenie bilansowe ogólnej sumy wydatków administracyjnych wpływa fakt, że wszystkie prawie stowarzyszenia pobierają pewne **zwroty** administracyjne za druki, portorya, sporządzanie aktów prawnych, wgląd do tabuli i t. d. — zawsze w kwocie nie o wiele może ale **z reguły** przewyższającej rzeczywiste koszta, do bilansu zaś wchodzi tylko saldo — różnica między stanem czynnym i biernym. Prócz tego w większości Towarzystw praktykują się tantyemy i remuneracye. Jak jedne, tak i drugie zwiększają oczywiście wydatki gospodarcze, gdyż w każdym razie nie są one niczem innem, jak uzupełnieniem płacy, lecz sumy wydatków administracyjnych nie obciążają, zawdzięczając fikcyi, możliwej tylko przy systemie rachunkowości, przyjętym w Towarzystwach udziałowych, iż wypłacane bywają z rubryki „czysty zysk".

Na niezgodność stopy procentowej, ogłaszanej w bilansach z istotnie pobieraną, wpływa przedewszystkiem fakt — bardzo smutny —, że w większości Towarzystw rachunkowość bywa prowadzona przez siły niefachowe, i, co zatem idzie — odsetki bywają obliczane nieumiejętnie. Nie chcąc być gołosłownym, przytoczę tu parę przykładów, jakie udało mi się zdobyć w mojej — przyznaję to zresztą chętnie — dość skromnej praktyce. W jednem dużem Towarzystwie książki prowadził (a może jeszcze prowadzi) jegomość, umiejący tylko 2 (wyraźnie dwa!) działania arytmetyczne. W innem znów zasadę: przy nowych pożyczkach pobiera się 8, przy zaległych 12% (czyli o 4% więcej) — rozumiano w ten sposób, że od zalegających dłużników pobierano razem 20%. W kilku stowarzyszeniach praktykuje się system obliczania procentów przez częściowe dodawanie lub odejmowanie od procentu, najłatwiej obliczalnego — np. 6% — w ten sposób, że np. przy 7½% oblicza się najpierw 6%, później szósta część, później połowa tej szóstej części — zawsze z dorzuceniem pozostających ułamków na rzecz Towarzystwa. Zawdzięczając temu od kwoty np. 115 kor. za 93 dni pobiera się o 5 groszy więcej niż należy. Dalej we wszystkich już niemal Towarzystwach utarty jest system obliczania procentów po dzień spłaty włącznie, nawet przy prolongatach, w myśl zasady, że prolongatę należy traktować jako nową pożyczkę. Może to jest zasada słuszna, lecz zawdzięczając jej, dłużnik, zmieniający weksle kwartalnie, płaci procent za 369 dni, czyli od 100 kor. już przy 6% o 7 groszy więcej, niż należy. Może to są drobiazgi, nad którymi przy uprawianiu polityki wielkiej ręki, przy szerokich programach, ogarniających całokształty społeczne, nie warto się zastanawiać, lecz z tych drobnych ziarnek piasku przy ich mnogości wyrastają całe wielkie kamienie, które miast podźwignąć przytłaczają coraz bardziej do ziemi biedne materyalnie społeczeństwo. Jeżeli się przytem weźmie pod uwagę inne podobne drobiazgi, jak to, że wpisowe — w stosunku do małej zaliczki nieraz przerażająco wielkie np. 10 kor. przy 100 kor. — można poniekąd uważać tylko za zwiększony koszt otrzymania kredytu, że od statutowo ściąganych przy nowych zaliczkach kwot na poczet udziałów nie liczy się często procentu nawet *pro rata temporis* za rok, w którym wpłata nastąpiła, że przy wekslach protestowanych pobiera się $^{1}/_{300}$ protestowanej waluty tytułem dodatkowej prowizyi etc., — to niemal można się będzie zgodzić z głosem, przytoczonym w nrze 4. „*Związku*" — przedruk z „*Kapitalisty*", że działalność operujących na podstawie sankcyonowanych paragrafów Towarzystw kredytowych jest dla biednego dłużnika równie skuteczna, jak i praktyki nie cieszących się ochroną prawa pijawek lichwiarskich.

To są pobory, które same tylko Towarzystwa ściągają od zasilanego kredytem ogółu. Lecz nie na tem jeszcze koniec. Dla ogółu ważną jest przedewszystkiem kwestya, ile go kredyt kosztuje — mniejsza o to, do czyjej kieszeni ekwiwalent kosztu wpływa. I tu należy jeszcze przyjąć pod uwagę cały ten wysysający aparat, składający się z mądrze obmyślanego przez wysoki c. k. rząd systemu bezpośredniego opodatkowania w postaci poborów za blankiety wekslowe, stemple, przeróżne należytości intabulacyjne, „befundy" etc., dalej koszta notaryalne, „łapowe" różnym indywiduom za wyrabianie kredytu i wreszcie — rzecz grająca nie najpośledniejszą rolę w stosunkach kredytowych wogóle, w szczególności zaś tak nie unormowanych jak galicyjskich — kolosalne koszta sądowe i egzekucyjne.

Wprawdzie powszechnem jest niemal zdanie, że odpowiedzialność za koszta egzekucyjne całkowicie powinna spadać na dłużnika, jako pochodząca z jego winy, zatrzymanie się jednak na tem zdaniu jest tylko Piłatowem obmyciem rąk. Dłużnik jest winien, prawda, ale przecie statystyka wykazuje, że i dział „winnych" zależny jest od pewnych żelaznych norm, których nie zmieni powiedzenie — sameś winien, a więc cierp! a do utrzymania których w stosunkach kredytowych przez bardzo jeszcze długie czasy na równym poziomie, według mojego skromnego zdania, przynajmniej w równym stopniu będzie wpływała opieszałość biorących kredyt, niech będzie nawet opieszałość karygodna, ale która bądź co bądź jest i przez sam fakt swego istnienia powinna być brana pod uwagę, — co i niedbalstwo udzielających

kredytu, równie karygodne i równie nie rokujące nadziei zczeznięcia z oblicza ziemi li tylko przez nazwanie go karygodnem

Takie są w najogólniejszych zarysach ofiary — inaczej tego nazwać nie można, chyba tylko jeszcze z dodatkiem krwawe, ponoszone dla zdobycia kredytu, przez pragnące wygrzebać się z ruiny materyalnej społeczeństwo. Czy ofiary te choć w części osiągają cel upragniony? Ogólny rzut oka na ekonomiczny stan kraju daje na to jaskrawą odpowiedź. Nie moją zresztą rzeczą zapuszczać się na tem miejscu w dociekanie przyczyn tych skutków widocznych, do spowodowania których w każdym razie przyczyniły się nie zajmujące nas teraz udziałowe Towarzystwa kredytowe lub nie tylko one. Winą ich raczej jest tylko to, że nie umiały dotąd choć w części skutków tych złagodzić.

Poprzestając na stwierdzeniu faktu, należy tylko uświadomić sobie z całą szczerością, że tak. jak jest, jest bardzo źle, że posiłkowanie się tak drogim kredytem może być chyba pomocne przy niezdrowych i częstokroć kolidujących z duchem kodeksu karnego spekulacyach, które zawsze wyrastają, jak trujące grzyby na tle nieuregulowanych stosunków kredytowych, nigdy zaś przy normalnej gospodarce.

Jakaż więc ostatecznie może być przyczyna złego?

Cały punkt ciężkości niedomagania a przynajmniej znaczna bardzo część jego zda się sprowadzać do wysokich kosztów administracyi. Póki nie ma widoków zmniejszenia tych kosztów, nie można też marzyć o tańszym kredycie.

Dlaczego więc te koszta są istotnie tak przerażająco wielkie w stosunku do kapitału obrotowego, i czy z drugiej strony wobec tego, że już dziś ciążą one nadmiernie na budżecie, można nadto marzyć o polepszeniu bytu funkcyonaryuszów Towarzystw?

Z powyższych przestawek wyłania się zawiłość, przypominająca bardzo zaczarowany krąg. Ażeby obniżyć poziom stopy procentowej, potrzeba zmniejszyć koszta administracyi, jednocześnie dla zadośćuczynienia słusznym skargom pracowników Towarzystw, należałoby je chyba zwiększyć! Napozór niema wyjścia, a jednak ono musi być, musi się znaleźć, należy tylko z całą bezwzględnością sięgnąć do przyczyn, wywołujących ten paradoks. Na pierwszy rzut oka przyczyny owe, jako właśnie wywołujące sprzeczne zjawiska, zdawałyby się wzajem wykluczać, w praktyce jednak najczęściej się zbiegają i dlatego można je traktować równorzędnie.

Najbardziej szablonowem tłómaczeniem nadmiernych kosztów administracyi jest wysuwanie na pierwszy plan nadmiaru samych Towarzystw. Znaną jest rzeczą, że utrzymanie stu maszyn, każdej o sile jednego konia, kosztuje drożej, niż utrzymanie jednej maszyny o sile stu koni. Lecz to jest tylko szablon. Nie może być mowy o nadmiarze tam, gdzie całe przestrzenie pozostawione są jeszcze na żerowisko lichwiarzom. Brak tu raczej myśli przewodniej w zakładaniu Towarzystw, brak świadomie odczutej potrzeby; wskutek czego zdarzają się istotnie wypadki, że obok niedostatecznej ich ilości, gdzieindziej w milowym promieniu, niemal o miedzę, jest po kilka Towarzystw, które staczają formalne walki o klientów, jak np. kąt Nisko Rudnik-Ulanów. Lecz to są tylko wypadki.

Drugą i bardziej już istotną przyczyną jest zbyt szczodre wyposażenie Dyrekcyi. Są Towarzystwa, w których członkowie Dyrekcyi pobierają z dodatkami po 8 i 10 tysięcy koron! Nie dziw, że wobec tego, nawet przy bardzo wysokiej ogólnej cyfrze kosztów administracyjnych, może nie wystarczyć już na jakie takie wynagrodzenie urzędników, i w tem to właśnie, w nienormalnym ustosunkowaniu płac, tkwi jedna z przyczyn ich nędzy. A przecież czynności dyrektorów Towarzystw udziałowych nie należą bynajmniej do rzędu takich, któreby wymagały specyalnych studyów, specyalnego uzdolnienia, z racyi których mogłyby rościć pretensye do wyższego wynagrodzenia. Wystarcza tu częstokroć (w mniejszych Towarzystwach) być mocnym w działaniach arytmetycznych (ale we wszystkich czterech!) i postępować ostrożnie. Te zaś zalety nie są przywilejem geniuszów.

Wysokości wynagrodzenia nie usprawiedliwia nawet suma wkładanej przez Dyrekcyę pracy, czego najlepszym dowodem jest to, iż we wszystkich Towarzystwach z dokonanym już podziałem pracy na dyrektorską i urzędniczą, dyrektorowie mają zazwyczaj tysiące ubocznych zajęć, traktując stanowisko dyrektorów finansowej instytucyi poniekąd jakby dopiero podstawę do operacyi, nie mających z Towarzystwem nic, albo bardzo mało co wspólnego.

Co jest przyczyną takiego stanu rzeczy?

Niestety, przyczyna ta składa się ze zbyt wielu i zbyt różnorodnych czynników, aby ją można było ująć w pewien szablon. Tkwi ona głęboko korzeniami w całym naszym ustroju duchowym, ssie karmę z naszych narowów, naszego lenistwa umysłowego, składa się na wytworzenie całego systemu nerwowego naszego społeczeństwa, ujawniającego się na zewnątrz takimi odruchami, jak brak zdolności asocyacyjnej, nepotyzm, zamiłowanie do pustobrzmiących zaszczytów, i wielu, wielu innymi.

Jedno z uzewnętrznień tego systemu przyczynia się bezpośrednio do wywołania wyżomawianego zjawiska, a jest niem — chęć zrzucenia z siebie od-

powiedzialności. Tak jest. W statutach Towarzystw udziałowych jest paragraf, czyniący Dyrekcyę odpowiedzialną za Towarzystwo. Rozumie się samo przez się, że odpowiedzialność powinna również ciążyć i na Radzie nadzorczej. Już sama jej nazwa dostatecznie na to wskazuje. Ale to mogłoby być gdzieindziej. U nas umiano uchylić zręcznie nawet pozory tej rozumiejącej się samej przez się odpowiedzialności przez bardzo wygodną interpretacyę brzmienia owego paragrafu, jako odpowiedzialności materyalnej. Naturalnie, to jest zupełnie zgodne z zapasem doświadczenia, jakie udało nam się zdobyć, zawdzięczając kilku niecoś sekcyom, na sobie samych dokonanych. Dalecy już jesteśmy od tego, aby perspektywę kryminału uważać za dostateczną rękojmię uczciwego postępowania. Pewniejszem zabezpieczeniem wydaje się możność uderzenia w razie czego po kieszeni. Stąd to w naszych Towarzystwach uzyskał już niewzruszone drawo obywatelstwa znany frazes „człowiek odpowiedzialny“ w znaczeniu majętny.

Oczywiście, że tak pojmowana odpowiedzialność musi wpływać na zwiększenie wydatków administracyjnych, a to z dwóch powodów: raz dlatego, ponieważ człowiek dobrze sytuowany może się potargować o warunki przyjęcia odpowiedzialnego stanowiska, a powtóre, ponieważ będąc pochłoniętym sprawami własnego majątku lub też wykonywaniem podstawowego zawodu, musi wyręczać się urzędnikami.

Rada na to jedna. Wybierać do Dyrekcyi ludzi, zdolnych do odpowiedzialności moralnej raczej niż materyalnej, lecz którzy mogliby poświęcać Towarzystwu cały swój czas, nie zaś jego okruchy, i byliby jednocześnie urzędnikami instytucyi. Praktycznie jest to zupełnie wykonalne, gdyż praca dyrektorów sprowadza się zazwyczaj do półgodzinnych posiedzeń, odbywających się częstokroć w tygodniowych odstępach czasu, a i kwestya płac urzędniczych byłaby w ten sposób raz na zawsze rozstrzygnięta, gdyż przez zlanie się tych dwóch organów stan urzędników *eo ipso* przestałby istnieć jako coś odrębnego, a przynajmniej zredukowałby się do najbardziej niezbędnego minimum.

Prócz zwiększenia wydatków gospodarczych w podobnem specyalizowaniu odpowiedzialności jest jeszcze druga zła strona, wypaczająca w podstawach samą ideę Towarzystw, przynajmniej w tem znaczeniu, jak ją pojmował Schultze z Delitzsch. Wielki ten twórca samopomocy ekonomicznej w Towarzystwach udziałowych chciał widzieć nie tylko dźwignię materyalną, lecz przedewszystkiem przypisywał im znaczenie wychowawcze, pragnął by przez samorząd w swojem Towarzystwie obywatel uczył się samorządu w gminie i w kraju. Tymczasem u nas jak się dzieje? Rada nadzorcza, znalazłszy sobie kozła ofiarnego w postaci odpowiedzialnej Dyrekcyi, zapatruje się na swoją rolę w Towarzystwie li tylko z punktu widzenia większej zdolności kredytowej, jaka zazwyczaj ze stanowiskiem członka Rady u nas się wiąże. Odpowiedzialni członkowie Dyrekcyi, poczytując swoją „odpowiedzialność“ za coś w rodzaju pomazania — łaski Bożej, uzdolniającej ich przed innymi do zajmowania „odpowiedzialnego“ stanowiska, zapatrują się na Towarzystwo w sposób wielce zbliżony do „l' etat c'est moi“, wykluczający dopuszczalność zbytniego zainteresowania się jego sprawami ze strony „pospolitego“ członka. Co wobec tego temu biednemu członkowi pozostaje? Raz do roku wysłuchać w pokorze ducha sprawozdanie i brać zaliczki, o ile je dają. Tak się też robi. A idea wychowawczego zadania Towarzystw?.... Śpi spokojnie w grubą warstwą pyłu pokrytych broszurach popularnych.

Jako środek zaradczy na ten ostatni rodzaj niedomagania miałbym projekt, który nawet mnie samemu wydaje się nieziszczalną utopią wobec znanej naszej niechęci do zmieniania tego, co już jest (może przez lenistwo), oraz uchylania czoła przed wszelką powagą. — On sam to uznał za najlepsze, on, Schultze! — (choć o n s a m, wypracowując zarys organizacyi Towarzystw, nie miał zapewne na widoku stosunków n a s z y c h). Mimo to ryzykuję.

Przedewszystkiem chodzi o maleńką zmianę, a właściwie uzupełnienie brzmienia owego paragrafu „.... odpowiedzialną jest Dyrekcya i R a d a n a d z o r c z a“. Następnie wobec stwierdzonego faktu, że czynności dyrekcyjne nie wymagają bynajmniej kolegialności ze względu na s u m ę potrzebnej pracy, czy nie lepiej by było, aby dyrektor był tylko jeden i stały, a w posiedzeniach przyjmowało udział kolejno po dwóch, dajmy na to, członków Rady nadzorczej? W ten sposób zyskało by się przedewszystkiem na kosztach administracyi, gdyż wynagrodzenie „przychodzących“ musiało by być w każdym razie mniejsze, niż stale przywiązanych do pewnej czynności, następnie zmusiło by się członków Rady do większego zainteresowania się sprawami Towarzystwa, jednocześnie zaś przy większej różnorodności żywiołów, wchodzących w skład Rady, łatwiej można by było uniknąć niewłaściwości, zdarzającej się niestety zbyt często w naszych Towarzystwach, — protekcyjnego forytowania pewnej klasy członków przed innymi!

Powracając z krainy utopij na grunt realny, ośmieliłbym się wreszcie w charakterze zakończenia polecić światłej uwadze sfer powołanych kilka postulatów, których uwzględnienie mogło by, mojem zdaniem, wpływać dodatnio na ogólny stan Towarzystw, a przedewszystkiem uczyniło by nieco lżejszem dla

ogółu klientów dobrodziejstwo posiłkowania się kredytem w tych Towarzystwach.

Pomijając rzeczy znane i dawno powszechnie uznane, jak potrzebę wprowadzenia obowiązkowych i możliwie najczęstszych lustracyj, zwróciłbym tu przedewszystkiem uwagę na:

1. Palącą konieczność wyrobienia własnych sił fachowych. Kładę tu rozmyślnie nacisk na własne siły dla przeciwstawienia innym, urabianym na podstawie egzaminów z rachunkowości. Znałem osobiście kilku takich egzaminowanych, którzy nie mieli pojęcia o obliczaniu procentów, w jednym zaś wypadku udało mi się zaobserwować fakt, wołający wprost o pomstę do nieba, fakt uzyskania świadectwa z rachunkowości za 50 guldenów — dla przyzwoitości z warunkiem późniejszego poduczenia się! Jakże srogi zawód spotkałby Towarzystwo, które by poszło na lep podobnego świadectwa!

Jedynym środkiem dla zapewnienia Towarzystwom sił istotnie pożytecznych byłoby zorganizowanie przez Związek stowarzyszeń fachowych wykładów w jakichś stałych odstępach czasu, nie zaś — jak bywało dotąd — co kilka do kilkunastu lat, z drugiej zaś strony krzewienie „techniki“ rachunkowej przy sposobności każdej lustracyi. Oczywiście, że to ostatnie pociągnęłoby za sobą potrzebę poświęcania więcej czasu na każdą lustracyę i zwiększenie sił lustrujących, co zresztą, zdaje się, jest już również rzeczą powszechnie uznanej konieczności.

2. Za rzecz równej, jeżeli nie większej, doniosłości, uważałbym wprowadzenie jaknajściślejszej ewidencyi wynagrodzeń, komukolwiek i z jakiegokolwiek bądź tytułu przez Towarzystwa wydzielanych, bądź to tytułem stałych poborów, bądź też tantjem lub remuneracyi. Ewidencya taka mogłaby zapobiedz trwonieniu grosza na synekury, które niestety tak bujnie na naszym gruncie wyrastają, zresztą nie wyobrażam sobie, w jaki sposób bez dokładnych dat w tym kierunku Związek mógłby podjąć na siebie zadanie regulacyi płac urzędniczych.

Oba powyższe postulaty, aczkolwiek dają się odczuwać i na zewnątrz — przez uderzenie w kieszeń —, dotyczą więcej wewnętrznej organizacyi Towarzystw. Znacznie więcej jest takich, które wyłaniają się dopiero przy zewnętrznych operacyach, w zetknięciu ze stronami. Pomijając znowu rzeczy wielokrotnie już omawiane, jak potrzebę dążenia do obniżenia poziomu stopy procentowej od wkładek i udziałów i t. p., wskażę tylko na:

3. konieczność wykluczenia pośrednictwa w wyrabianiu kredytu. Konieczność ta wypływa już z zasadniczej idei Towarzystw, których zadaniem powinno być rozbudzanie ducha samodzielności w społeczeństwie. Zresztą prócz strony ideowej ma to i bardzo praktyczną doniosłość. Klient nie zyskuje przecie na zdolności kredytowej przez to, że gardłuje za niego mecenas *x* lub też mecenas *y*, o ile zaś takie gardłowanie zwiększa koszt otrzymania kredytu, o tem wiedzą najlepiej ci, którzy z podobnego pośrednictwa mieli nieszczęście korzystać.

Wreszcie po 4 te, ze względu właśnie na te zupełnie nadetatowe koszta równie ważną jest rzeczą baczne zwrócenie uwagi, by przewleczenie względnie przyspieszenie sprawy nie było zależne od jakiejś poszczególnej jednostki w Towarzystwie. Jest to mianowicie możliwe w większych Towarzystwach, w których przy bardziej wyspecyalizowanym podziale pracy pewne bieżące czynności, jak np. wgląd do tabuli etc., stale bywają przydzielone pewnym referentom, wskutek czego, szczególniej właśnie przy zachodzącej potrzebie zbadania tabuli, jako w każdym razie czynności dokonywanej poza obrębem Towarzystwa, sprawa, mogąca być napozór załatwiona dość szybko, leży nieraz tak długo pod przyciskiem, póki interesowana strona nie porozumie się z odnośnym referentem osobiście.

Daleki jestem od mniemania, abym we wszystkich powyższych argumentach zdołał wyczerpać choć małą cząstkę tego, co z bieżących potrzeb naszych Towarzystw było by do omówienia. Jest to może zaledwie jedno ziarnko, lub też mówiąc szczerzej, może jedno zaledwie ziarnko dałoby się wybrać ze wszystkiego, com tu powiedział, aby jednak takich ziarnek mogło się zebrać więcej, uważałbym jako postulat piąty z rzędu i nareszcie ostatni — otworzenie łamów „*Związku*“ dla wolnych głosów, które, wywlekając różne niewłaściwości na światło dzienne, mogłyby utrącić niejedno bękarcie, plugawiące gniazdo Towarzystw udziałowych, a w każdym razie nasunęłyby w wolnej dyskusyi niejedną myśl zdrową i cenną.*)

W.

Głosy w sprawie uregulowania płac.

III.

W artykule „Z teki lustratora-Paradoksy“ (przyczynek do sprawy uregulowania płac) zamieszczonej w „*Związku*“ z dnia 10 lutego 1901 nr. 3 pan Ignacy

*) Łamy „*Związku*“ zawsze były i są otwarte dla wolnych głosów i wolnej dyskusyi — ale niestety zbyt mało z tego korzystano. Redakcya najusilniej prosiła nieraz i prosi Kolegów, pracujących w stowarzyszeniach, ażeby uwagi swoje, spostrzeżenia, pomysły nadsyłali — i teraz tę prośbę ponawia.

Redakcya.

Domagalski, lustrator związkowy, zachęca do dyskusyi i wypowiedzenia zdań, co do unormowania płac funkcyonaryuszów Towarzystw zaliczkowych i gospodarczych.

Przystępując do dyskusyi tej, musimy cofnąć się wstecz celem rozpatrzenia, jak powstała silna obecnie organizacya stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w naszym kraju.

Przed dziesiątkami lat, kiedy to w kraju naszym lichwa ogromnie grasowała, w latach siedmdziesiątych, ludzie dobrej chęci podnieśli hasło uzdrowienia stosunków ekonomicznych a w pierwszym rzędzie zwalczania lichwy przez stowarzyszenia zaliczkowe. To hasło pracy zagrzało wielu ludzi ofiarnych, którzy zajęli się organizacyą stowarzyszeń, poprzyjmowali wybór na dyrektorów Towarzystw zaliczkowych i po największej części swoją ofiarnością tak kapitałem, jakoteż i kredytem, stworzyli pierwsze zawiązki tych Towarzystw. Z początku latami całemi byli zajęci ci dyrektorowie bez wszelkiego, albo za bardzo nizkiem wynagrodzeniem, nie będącem w żadnym stosunku do podjętej pracy i odpowiedzialności.

Z czasem jednak, gdy Towarzystwa się rozwinęły, gdy przez większy obrót kasowy i przez przyjęcia zastępstw Banku krajowe o czynności tak wzrosły, że wymagały zupełnego oddania się Rady nadzorcze i Walne zgromadzenia Towarzystw zaliczkowych, uznając korzyści, jakie płynęły z istnienia Towarzystw zaliczkowych, uchwalały już to płace stałe, już to remuneracye, aby w ten sposób wynagrodzić wzmagające się czynności biurowe.

W czasach obecnych zajęcia tak się powiększyły, że Towarzystwa większe muszą przyjmować stałych urzędników, w innych zaś, pomniejszych Towarzystwach, sprawują wszystkie czynności dyrektorowie, zajęci codziennie przez kilka godzin.

Że funkcyonaryusze powinni być odpowiednio wynagrodzeni, to przecież jest jasne, tem bardziej będzie to konieczne, skoro „stara wiara" założycieli Towarzystw minie, a będzie potrzeba ich nowemi siłami zastąpić.

XXVII Walne zgromadzenie delegatów Związku uchwaliło, że każde stowarzyszenie winno mieć choć jednego fachowo-wykształconego urzędnika, a więc człowieka, któryby miał praktykę kasową i złożony egzamin z rachunkowości państwowej, uchwalono równocześnie, że ma być ustanowione minimum płacy i zapewniona możność awansu.

Jeżeli urzędnik taki będzie zajęty dzień cały w biurze Towarzystwa zaliczkowego, to rzeczywiście wynagrodzenie jego powinno być co najmniej równe poborom urzędnika państwa X rangi.

Płaca urzędnika X rangi wynosi rocznie 2.200, 2.400 i 2.600 kor., postępuje się do wyższej płacy po każdych 4 latach służby w tej samej randze. Po wysłużeniu 16 lat w tej samej randze podnosi się płaca co roku o 200 koron. Dodatek aktywalny X rangi wynosi w miejscowościach niżej 10.000 mieszkańców IV klasa 320 kor.

Płaca urzędnika XI rangi wynosi rocznie 1.600 kor., 1.800 i 2.000 kor., postępowanie, jak w poprzedniej randze. Dodatek aktywalny 240 koron rocznie. Płaca woźnych urzędów państwowych wynosi rocznie 1.200, 1.400 i 1.600 kor., oprócz tego pobierają kwinkwenia, a wszyscy ci mają zapewnioną emeryturę na wypadek starości, zaś wdowy i sieroty pensyą.

Płace zaś z remuneracyami funkcyonaryuszy Towarzystw zaliczkowych i gospodarczych są o wiele niższe, gdyż obracają się między kwotą 1.400 a 2.400 koron.

Jeżeli się zważy, że urzędnicy państwa mają zapewnioną emeryturę, a na wypadek śmierci ich rodziny również zaopatrzone zostaną, to spostrzeżemy, jaka jest wielka różnica w wynagrodzeniu jednych a drugich.

P. Domagalski w artykule „Z teki lustratora" zestawia kilka dat wydatków gospodarczych Towarzystw i jest tem zgorszony, że mniejsze Towarzystwa w stosunku do większych za wysoki procent wydają na cele gospodarcze.

Znane mi są stosunki stowarzyszenia, wykazanego w tym artykule pod literą A. Wydatki gospodarcze tego Towarzystwa z obrotu wynoszą 6.251 koron, zaś remuneracye z zysków 2.080 kor., razem wydatki gospodarcze 8.331 kor.

Członkowie Dyrekcyi tego Towarzystwa pobierają płacy rocznej po 1.400 koron, dalsze wydatki gospodarcze, jakie Towarzystwo ponosić musi, są, najem lokalu, usługa, opał, oświetlenie, portorya pocztowe, druki i inne drobne wydatki.

Płaca więc, jaką dyrektorowie pobierają, jest w stosunku do płac urzędników innych zawodów bardzo mała.

Słusznie walne zgromadzenia uchwalają dla dyrektorów po 400 koron remuneracyi.

Jeżeli bowiem zważymy, że każdy z dyrektorów musi opłacać do funduszu zaopatrzenia po 160 koron, z remuneracyi również do tego funduszu po 10% 40 kor. przeto zmniejszy się ta płaca o 200 koron rocznie.

P. Lustrator utrzymuje, że 3% zwłoki jest za wysoki, jeżeli się zważy, że opieszały dłużnik nie płaci procentu z góry, że przy wdrożeniu kroków egzekucyi pewien kapitał nie zostaje oprocentowany, że opieszały dłużnik nie wpłaca kwot na udziały, że wreszcie opieszali dłużnicy są właśnie ci, którzy dają najwięcej zajęcia członkom Dyrekcyi, przeto słuszną rzeczą jest, że opłaty procentów zwłoki bywają używane na podwyższenie płacy członków Dyrekcyi.

Mniemanie, że w Towarzystwach, które wykazują mniejszy obrót kasowy, musi zajęcie Dyrekcyi być małe, niekoniecznie odpowiada rzeczywistości.

Towarzystwa mniejsze, udzielające małych pożyczek rolnikom i drobnym przemysłowcom, mają przy każdych 100 koronach takiej pożyczki kilkakroć większą czynność, niż przy udzieleniu pożyczki tam, gdzie kwoty bywają wielkie, a interes wekslowy na wielką skalę rozwinięty.

Jeżeli płace funkcyonaryuszów przy Dyrekcyach Towarzystw zaliczkowych i gospodarczych mają być w myśl uchwał XXVI Walnego zgromadzenia delegatów stowarzyszeń unormowane, to minimum egzystencyi takiego funkcyonaryusza winno być zastosowane do wymagań, jakie się mu stawia.

Dyrektorami Towarzystw zaliczkowych muszą być ludzie uczciwi, o czystych rękach, muszą być ludzie zaufania, obeznani z stosunkami majątkowymi członków, ludzie, którzy w myśl uchwał XXVI Walnego zgromadzenia Związku winni zająć się produkcyjnemi pracami, a więc muszą być inteligentni, posiadać dar inicyatywy i silną wolę.

Niemniej rzeczą doniosłą jest, aby funkcyonaryusze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych mieli zapewnioną przyszłość na starość i aby ich rodziny na wypadek śmierci miały stosowne zaopatrzenie.

Na XXVI Zjeździe delegatów Związku była ta sprawa podniesiona, a mianowicie była przedłożona uchwała XVIII Walnego zgromadzenia funduszu zaopatrzenia funkcyonaryuszów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych zmieniająca § 5 alin. *a)* statutu w tym kierunku, że stowarzyszenia mają płacić na rzecz funduszu zaopatrzenia 10% od płacy funkcyonaryusza.

Wniosek ten nie został uchwalony, a to głównie z powodu, że o wniosku takim winny być wpierw powiadomione Rady nadzorcze Towarzystw, jako władza ta, na którą obowiązek ten w myśl statutów spada.

Związek powinienby zatem przed najbliższem Walnem zgromadzeniem zawezwać Rady nadzorcze do oświadczenia się w sprawie tego wniosku.

Już uchwałą, powziętą na XXVI Walnem zgromadzeniu Związku, postawiono sobie jako cel poprawę zabezpieczenia funkcyonaryuszów na starość i ich rodzin na wypadek śmierci. Obecnie zbierany fundusz zaopatrzenia funkcyonaryuszów Towarz. zaliczkowych i gospodarczych, jaki zamknięcie rachunkowe za rok administracyjny 1899/900 wykazuje jest niedostateczny. Funkcyonaryusze, którzy od założenia, a więc od lat 18 do tego funduszu należą, posiadają tak nieznaczną kwotę udziałów, że o zaopatrzeniu chociażby najskromniejszym na wypadek starości mowy być nie może, gdyż prócz jednego udziału, który wynosi 20.209 kor., dwu po 11.000 kor., dwu po 8.000 kor., jednego 7.000 kor. i 5 po 6.000 koron, reszta udziałów są tak małe, że zaledwie wystarczyłyby na kilkunastomiesięczne zaopatrzenie funkcyonaryusza, lub jego rodziny.

Jeżeli się zważy, że przy każdorocznych zamknięciach rachunków Towarzystw Walne zgromadzenia znaczniejsze kwoty na cele dobroczynne z zysków wydzielają, to właściwszem będzie, skoro kwoty te dopłatami wyższego procentu od płac przejdą na rzecz funduszu zaopatrzenia funkcyonaryuszów, jako tych pracowników, którzy w pierwszym rzędzie mają prawo upomnieć się, żeby byt ich i rodzin ich był zapewniony.

W interesie więc dalszego rozwoju Towarzystw zarobkowych i gospodarczych w myśl uchwały Związku powinno się przystąpić do podniesienia, ustalenia i zapewnienia bytu funkcyonaryuszów Towarzystw zarobkowych i gospodarczych.

Jestem pewny, że Związek w dobrze zrozumianym interesie kraju nie pójdzie w kierunku dążności obniżenia i tak dzisiaj nizkich płac funkcyonaryuszów Towarzystw. Również nie wątpię, że przy najbliższem Walnem zgromadzeniu opłata po 10% od płac na rzecz funduszu zaopatrzenia funkcyonaryuszów zostanie przyjęta i uchwalona.

W Rohatynie w marcu 1901.

Seweryn Manasterski.

Ruch stowarzyszeń.

Dary i subwencye na rzecz **Funduszu zaopatrzenia funkcyonaryuszów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych** w myśl okólnika Zarządu, nadesłały dotychczas z czystych zysków za rok 1900, następujące Towarzystwa:

3.	Towarzystwo zaliczkowe w *Rohatynie*	100 K.
4.	Bank mieszczański w *Stanisławowie*	50 „
5.	Pow. Kasa zal. i oszcz. w *Żydaczowie*	50 „
6.	Bank zaliczkowy w *Czortkowie*	25 „

We Lwowie, dnia 10. kwietnia 1901.

W. Terenkoczy. *G. Ruszczyński.*

Wykaz lustracyj, przeprowadzonych w m. lutym i marcu r. b.:

I. Lustrator związkowy, p. I. Domagalski zlustrował:

1. Towarz. zaliczkowe w Chodorowie;
2. Towarz. zaliczkowe w Cieszanowie;
3. Towarz. zaliczkowe w Komarnie;
4. Tow. Tkaczy w Komarnie;
5. Tow. zal. i ochr. własn. ziem. w Limanowej;

6. Tow. zal. urzędn. poczt. we Lwowie;
7. Tow. zalicz. budowniczych we Lwowie;
8. Tow. zalicz. w Mszanie dolnej;
9. Tow. zalicz. w Rudkach;
10. Spółkę ślusarską w Świątnikach górnych;
11. Tow. zaliczkowe w Tarnowie;
12. Kasa zal. i oszczędn. w Tuchowie.

III. Delegat p. Fr. Garczyński, dyrektor Tow. zalicz. w Podhajcach:

13. Kasę zal. „Opatrzność“ w Kozowej;
14. Towarz. zalicz. w Mikulińcach;
15. Towarz. zalicz. w Monasterzyskach;
16. Kasę oszczędn. i pożycz. w Strusowie

III. Delegat p. E. Kusiba, członek Wydziału Związku, dyrektor Tow. zal. roln. w Przemyślu:

17. Pow. Towarz. zalicz. w Głogowie;
18. Tow. zalicz. w Mościskach;
19. Kasę zal. „Nadzieję“ w Sądowej Wiszni.

IV. Delegat p. H. Schmidt, lustrator Zarządu głów. kółek rolnicz. we Lwowie:

20. Towarz. handlowe w Dębicy.

V. Delegat p. J. Strzyżowski, referent Banku krajowego:

21. Bank zaliczk. „Nadzieję“ w Delatynie;
22. Związek kredytowy we Lwowie;
23. Stow. kredyt. „Oszczędność“ w Tłumaczu.

VI. Delegat p. St. Szajna, rachmistrz Tow. zal. w Drohobyczu:

24. Kasę zalicz. „Nadzieję“ w Mikołajowie;
25. Towarz. zalicz. w Rozdole.

Razem dokonano 25 lustracyj.

Bilansy stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych za rok 1900.

36. Kraków. Bank chrześcijański. *a) Rachunek strat i zysków.* Przychód: z rachunku odsetek 3.157·79 Rozchód: z rach. kosztów administracyi i podatków 2.728·16, do rachunku bilansu: saldo na 1901 r 429·63; razem 3.157·79. *b) Bilans.* Stan czynny: pożyczki 74.836·32, odsetki naprzód zapłacone 46·27, koszta ruchomości 323·68, zapas druków 470·—, zaliczki procesowe 254 83, porta 24·64, kasa 250·18; razem 76.205·92. Stan bierny: udziały 17.606·14, fundusz rezerwowy 2.097·—, wkładki na rachunek bieżący 46.420·80, długi zaciągnięte 9.033·—, odsetki (naprzód pobrane) 619·35, zyski 429·63; razem 76.205·92. Ogólny obrót kasowy 831.125·02. Liczba członków 377.

37. Maryampol. „Kasa zaliczkowa“. *a) Rachunek strat i zysków* Przychód: z rachunku odsetek 2.006·77. Rozchód: z rach. kosztów administracyi i podatków 489·84, do rachunku bilansu: saldo na 1900 r. 1.516 93; razem 2.006·77. *b) Bilans.* Stan czynny: pożyczki 35.847·—, zaliczki procesowe 18·48, lokacye 2.000·—, kasa 5.468·29; razem 43.333·77. Stan bierny: udziały 14.184·84, fundusz rezerwowy 8.247·71, wkładki na rachunek bieżący 19.114·03, odsetki (naprzód pobrane) 270·26, straty i zyski 1.516·93; razem 43.333·77. Ogólny obrót kasowy 101.057·17. Liczba członków 413.

38. Mikołajów. Kasa zaliczkowa. *Bilans.* Stan czynny: pożyczki 27.962 74, odsetki naprzód zapłacone 77 83, odsetki zal. (zwłoki) 1.226·53, nieruchomość 242·52, zaliczki proces. 203·64, lokacye 771·80, kasa 1.191·84; razem 31.676 90. Stan bierny: udziały 9.183·85, wkładki na rach. bież. 2.149·97, długi zaciągn. 16.770·—, odsetki (naprz. pobr.) 298·96, fundusz rezerw. 2 678·18, straty i zyski 595·94; razem 31.676·90.

39. Pilzno. Stowarzyszenie oszczędności i pożyczek. *a) Rachunek strat i zysków.* Zyski: z rachunku odsetek 9.325·48. Straty: z rach. kosztów urządzenia i ruchomości 39·40, z rach. kosztów administracyi i podatków 4.746·—, z rach. kosztów nieruchomości 245·55, do rachunku bilansu: saldo na 1901 rok 4.294·53; razem 9.325 48 *b) Bilans.* Stan czynny: pożyczki 362.129·—, odsetki naprzód zapłacone 116·76, odsetki zaległe 734·07, koszta ruchomości 354·54, administracya 1.400·—, nieruchomości 11.865 45, zapas druków 80·—, lokacye 200·—, kasa 669·76; razem 377.549·58. Stan bierny: udziały 32.285·50, fundusz rezerwowy 18 392·62, wkładki na rachunek bieżący 301.136 02, długi zaciągnięte 19.298·—, odsetki (naprzód pobrane) 2.142 91, straty i zyski 4 294·53; razem 377.549·58. Ogólny obrót kasowy 1,124.708·46. Liczba członków 1.927.

Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.